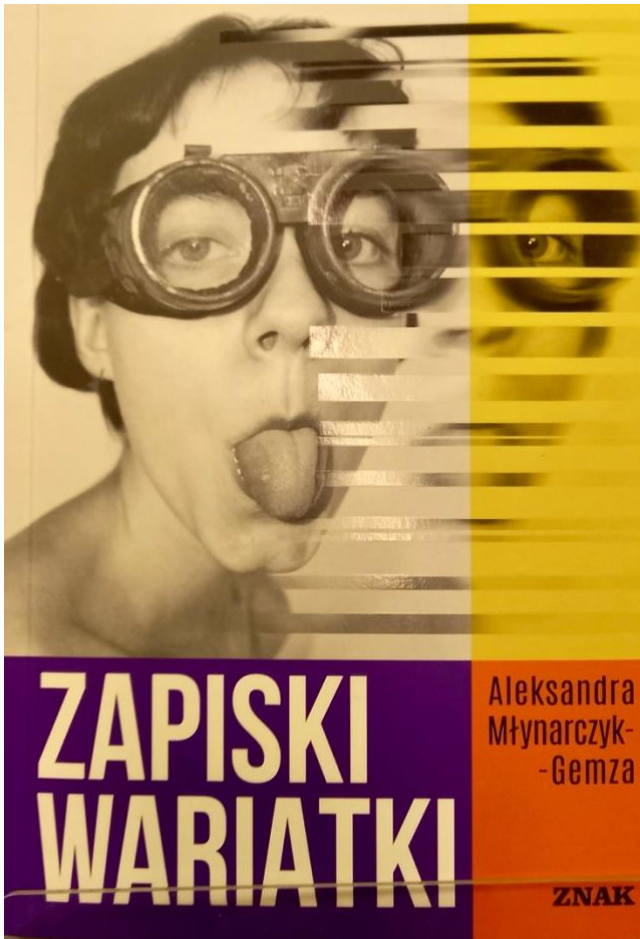


## Zapiski wariatki w MOCaKu

Andrzej Jajszczyk



W czwartek, 9 lutego 2023 odbyło się w MOCaKu otwarcie wystawy prac Aleksandry Młynarczyk-Gemzy pt. „Zapiski wariatki”. Pierwsza część wernisażu odbyła się w sali audiowizualnej, w głównym budynku galerii. Na scenie zjawili się kuratorka wystawy Magdalena Mazik i sama artystka. Po krótkim przedstawieniu przez kuratorkę, Aleksandra Młynarczyk-Gemza odczytała trzy rozdziały ze swojej najnowszej książki o tytule takim, jak tytuł wystawy.

Autorka obficie czerpie z własnych przeżyć naznaczonych zmaganiem z chorobą psychiczną. Pierwszy z przeczytanych rozdziałów nosi tytuł „Przytułek gwiazd” i koncentruje się na postrzeganiu samej siebie jako artystki. Dobrze ilustrują to wyrwane z tekstu dwa następujące zdania: „Mam nadzieję, że jestem zdolną artystką potrzebną światu i jest to udokumentowane” oraz „Bycie artystką to najbardziej upadające zajęcie świata”. Zgadzam się z pierwszym i rozumiem drugie spostrzeżenie. Niewątpliwie bohaterka dzisiejszego wernisażu jest artystką, która pokazała już swoje nieprzeciętne zdolności w sztukach wizualnych, a także w kunszcie literackim – słuchanie jej pięknie napisanego, chociaż niełatwego, tekstu jest prawdziwą

przyjemnością. Myślę, że rozumiem także frustrację wyrażoną drugim zdaniem – wielu twórców, nie tylko artystów, ale również, na przykład, naukowców, ma poczucie niespełnienia i niedoceny; krótkie, euforyczne chwile sukcesu są przedzielone długimi okresami twórczej niemożności, zawodu czy zwątpienia we własne możliwości. Dwa kolejne, przeczytane, rozdziały to „Krok kobiet” i „Przygody z katem”. Oba łączą temat menstruacji, oczywiście w szerszym kontekście niż tylko fizjologia. Siłą rzeczy są bardzo kobiece, co podkreśla nieco prowokacyjne zdanie na temat mężczyzn: „Zaprzeczali, że kobieta może robić dwie rzeczy na raz: myśleć i uwodzić”. Oba rozdziały są też bardzo osobiste i szczere, wręcz na pograniczu ekshibicjonizmu. Dobór przeczytanych fragmentów dobrze pasował do słuchającego grona – głównie młodych kobiet. Byłem tam jednym z nielicznych mężczyzn, dodatkowo znacznie odbiegającym wiekiem od średniej na sali. Ale i ja dowiedziałem się czegoś nowego – że istnieje coś takiego jak kubek menstruacyjny 😊. Tak na serio, to mogłem wczuć się w przeżycia kobiet, a przynajmniej tej konkretnej, w obszarze całkowicie dla mnie niedostępnym.



Aleksandra Młynarczyk-Gemza, *Wariatkowo – drzewo*, kolaż, rysunek, 2022



Aleksandra Młynarczyk-Gemza, *Wariatkowo*, kolaż, rysunek, 2022

Druga część wernisazu odbyła się w *Bibliotece MOCAK-u*, gdzie wystawiono kilkanaście znakomitych kolaży Aleksandry Młynarczyk-Gemzy, inspirowanych rozdziałami jej książki. To właściwie nie tylko kolaże, ale także, stanowiące ich integralną całość, rysunki autorki. Dwuczęściowy wernisaż był świetnym pomysłem – odbiór kolaży byłby zupełnie inny, gdyby nie znajomość, przynajmniej fragmentów, powieści. Miła była też rozmowa z sympatyczną artystką.

Aleksandra Młynarczyk-Gemza urodziła się w 1988 roku w Żywcu. Studiowała na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz w krakowskiej ASP. Pracuje teraz nad doktoratem dotyczącym sztuki. Jest artystką wszechstronną – autorką świetnych

portretów, ilustracji, fotografii czy prac multimedialnych. Poza dyskutowanymi tu „Zapiskami wariatki”, wydała wcześniej książkę „W stronę integracji cienia. Kobiocy foto-rytuał”. „Zapiski wariatki” to pierwsza powieść autorki. Jak to często w literaturze bywa, pierwsza powieść jest książką o sobie. Można mieć nadzieję, że pojawią się kolejne powieści – niewątpliwie Aleksandra Młynarczyk-Gemza ma wielki, literacki potencjał. Liczę też na to, że artystka nie porzuci sztuk wizualnych – tu również ma wiele do powiedzenia.



Aleksandra Młynarczyk-Gemza, *Przygody z katem*, kolaż, rysunek, 2022



Aleksandra Młynarczyk-Gemza i Basia